PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILIANA TAZBIRA

Nr. 13 Warszawa, 15 września 1936 r. R. LV (20)

TREŚĆ: *Prof. dr. Ludwik Jaxa-Bykowski:* W przededniu organizacji liceów I. — 210. *W. S.:* Międzynarodowy Kongres Matematyków. — 213. *Tadeusz Gajewski:* Czy ogniska metodyczne są potrzebne?—214. Szkolnictwo średnie ogólnokształcące.—216. *J. K.:* Zagraniczna prasa pedagogiczna. — 218. *Dr. Stanisław Pilch:* 40. rocznica powstania „Quo vadis". — 219. Z życia T. N. S. W. — 220. Komunikaty Zarządu Głównego. — 221. Kronika. — 221. Z żałobnej karty: ś. p. dr. Albert Zipper, ś. p. Michał Spólnicki. — 222.

W przededniu organizacji liceów

I.

Czwarty rok jeszcze nie minął od czasu uchwalenia ustawy o organizacji szkolnictwa, a już okazało się, że obawy podnoszone przez krytyków nie były płonne. Pełnych skutków reformy jeszcze nie widzimy, jeszcze nawet nowe czteroletnie gimnazja nie wydały nawet pierwszych wychowanków, a przecież widać już skutki wcale nie odpowiadające entuzjastycznym zapowiedziom inicjatorów. Pan wiceminister Pieracki twierdził, że katastrofa w odniesieniu do szkoły powszechnej „wobec przedsięwziętych środków zaradczych grozić nie może". Dziś wiemy, że się mylił czy łudził: zastosowane środki odwlokły tylko kryzys tak, że zastał on już innych ludzi na fotelach ministerialnych. Krocie dzieci, nie korzystających i nie mogących korzystać ze szkoły, świadczą, że użyte wtedy środki miały, jak suponowali posłowie opozycyjni, skutek tylko chwilowy. Godzi się to zresztą z ideologią p. Janusza Jędrzejewicza, który szkołę uważa jedynie za funkcję życia, nie za prekursora. Troszczono się o chwilę bieżącą, choć nazywano siebie „ludźmi jutra". Dziś już nawet wojsko jest zaniepokojone katastrofalnym procentem analfabetów wśród poborowych, a tego świadectwa chyba partyjnym nie można nazwać.

„Przełamanie gimnazjum ośmioletniego uważano za konieczne ze względów społecznych" (p. Szyszka), spodziewano się „podwojenia kontyngentu młodzieży wiejskiej w szkołach wyżej zorganizowanych" (p. Smulikowski). Tymczasem procent młodzieży włościańskiej w gimnazjach maleje.

Nowa organizacja miała zapobiec skutecznie „hipertrofii szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, pokrzywdzeniu szkolnictwa zawodowego", wszak sam jej twórca na posiedzeniu komisji budżetowej powiedział, że jej „zadaniem jest przesunięcie punktu ciężkości na wytworzenie inteligencji zawodowej przez skierowanie części młodzieży ze szkół ogólnych do zawodowych liceów". (Gaz. Pol. Nr. 11 z 7/2 1932), ona miała właśnie wytworzyć prawdziwą „elitę umysłową". Zasady piękne i słuszne, nikt im ani w sejmie, ani poza sejmem nie oponował. O ile jednak zrealizował je nowy system?

Przede wszystkim w niektórych mniejszych miastach, gdzie dawniej były seminaria nauczycielskie, potworzono ogólnokształcące gimnazja nowego typu. Nierzadko też, choćby z uwagi na utrzymanie etatów nauczycielskich, których ilość skurczyła się wobec redukcji niższych klas, a w przyszłości zmalałaby dalej po wygaśnięciu klas siódmych i ósmych dawnego typu, ujawniła się dążność do formowania oddziałów równorzędnych. Okazała się wprawdzie konieczność utrzymania egzaminów wstępnych do gimnazjów, wymagania jednak musiały ulec ograniczeniu, inaczej bowiem procent młodzieży włościańskiej, pochodzącej ze szkół słabiej urządzonych, a nawet niżej zorganizowanych, byłby jeszcze mniejszy. Ponadto okazało się, że rozwój umysłowy młodzieży, przechodzącej obecnie do gimnazjum, a zwłaszcza przygotowanie naukowe jest słabsze, niż dawniej po dwu latach nauki w gimnazjum, zwłaszcza dawnym klasycznym z łaciną od początku. Dzisiejsi kandydaci do gimnazjum przypominają raczej dawnych absolwentów klasy IV, zgłaszających się do dawnej I gimnazjalnej, niż absolwentów klasy II gimnazjalnej, choć im wiekiem odpowiadają. Przyznaje to, oczywiście dyskretnie wobec znanych nastrojów czynników decydujących, bardzo wielu, niektórzy nawet dawni zwolennicy reformy.

Dwie główne przyczyny na to się złożyły. Jedna, to większa liczba dzieci w klasach szkoły powszechnej, niż w gimnazjalnych, nauka więc masowa, gdy właśnie byłaby pożądana bardziej indywidualizująca. Można by jednak twierdzić, że jest to objaw przejściowy, związany z kryzysem ekonomicznym i chwilowym przeludnieniem szkół powszechnych. Druga natomiast przyczyna jest organicznie związana z istotą szkoły powszechnej i niezależna od czynników postronnych. Jest to brak selekcji w szkole powszechnej, która dokonywała się u wstępu do gimnazjum i w czasie dwu pierwszych lat nauki, które teraz odpadły. Selekcja ta w szkole powszechnej jest niemożliwa, albowiem gdyby szkoła powszechna zechciała ją stosować, wyższe jej klasy ograniczyłyby się tylko do wybranych, którzy występują w nielicznym odsetku, a więc stałaby się tylko podbudową gimnazjum, nie troszcząc się o tę przygniatającą większość, która byłaby ograniczona do czterech lat nauki. Jeżeli zaś chce być rzeczywistą szkołą powszechną i objąć szeroki ogół młodzieży, w takim razie i program i zakres wymagań i metoda pracy muszą być dostosowane do tego ogółu, wybitni zaś w tym zespole oczywiście muszą tracić i nie postępują tak, jak mogliby w korzystniejszych warunkach, w odpowiednim składzie i wyżej postawionych programach, jak to było w dawnych gimnazjach.

Twierdzenie, jakoby w tym wieku diagnoza uzdolnień była niemożliwa, jest oczywiście błędne, tak badania eksperymentalne, choćby pospolicie używaną skalą Bineta, jak i obserwacje szkolne mówią co innego. Jeśli znów podłoże psychiczne nie jest niższe, lecz tempo rozwoju powolniejsze, co dotyczy ogółu dzieci wiejskich, należałoby tylko dla tych opóźnionych podwyższyć granicę wieku, co zresztą dawniej też automatycznie się działo i wolniej rozwijające się dzieci włościańskie przychodziły nieco później do gimnazjum, niż młodzież z warstw inteligencji. Spodziewano się osiągnąć przez to przedłużenie szkoły powszechnej, wzmocnić demokratyzację społeczeństwa. Pomijamy już dysharmonię tego z postulatem elitaryzmu, tak wyraźnego w obecnym kierunku rządów i podkreślonego też jasno przez twórcę ustawy, lecz i ten demokratyzm kuleje i wyradza się w plutokratyzm, gdyż sfery zamożniejsze bądź to korzystają ze szkół prywatnych, bądź też na własną rękę uprawiają „dokształcenie" zwłaszcza w dziedzinie języków obcych, na co sobie sfery uboższe pozwolić nie mogą.

Ten pierworodny grzech nowego ustroju, przesuwający selekcję na później o dwa lata, pociąga za sobą dalsze. Program nowego gimnazjum jest szczuplejszy, niż dawnych sześciu klas gimnazjalnych, poziom podręczników w wielu przedmiotach nie wychodzi zbytnio poza dawne niższe gimnazjum. W praktyce, wobec gorszego materiału uczniów, mimo nacisku władz i wyjątkowo intensywnej pracy nauczycielstwa, może się jeszcze zacieśni. To znów zaciąży na liceum, które po prostu fizycznie nie wydoła zadaniu, nie mogąc w ciągu lat dwu nadrobić braków i dorównać dawnemu poziomowi, a tym bardziej go przewyższyć, jak zapewniali zwolennicy nowego systemu. Pokaże to niedługo przyszłość, nawet gdyby utrzymano egzaminy dojrzałości, które również w swoim czasie uznano za przeżytek. Nie chcę jednak o tym mówić, bo ograniczam się do teraźniejszej rzeczywistości.

A tu nowe niepokojące objawy. Wszakże w swoim czasie wszyscy z uznaniem podnosili zapowiedź poważnej rozbudowy szkolnictwa zawodowego, a licea zawodowe miały przecie zabrać poważną część młodzieży ze szkół ogólnokształcących, jak mówił p. minister Janusz Jędrzejewicz, i wytworzyć liczne zastępy inteligencji zawodowej. Zamiary te pochwalali wszyscy, stwierdził to kol. poseł Pochmarski, jedynie p. Sommerstein (3 lutego 1932) podniósł zastrzeżenia i twierdząc, że Polska nie ma nadmiaru inteligencji i nie potrzebuje się jej obawiać, protestował przeciw temu, by liceów miało być mniej, niż gimnazjów, wtedy bowiem młodzież będzie miała utrudniony dostęp do uniwersytetów. (Przegl. Ped. Nr. 5 r. 1932).

I teraz, rzecz ciekawa, kiedy stoimy przed organizacją liceów, to odosobnione stanowisko p. posła Sommersteina znajduje oddźwięk i poparcie. Oto jeden z współtwórców ustawy kolega poseł Bolesław Pochmarski umieścił artykuł w N-rze 10 „Przeglądu Pedagogicznego" b. r., który musi poważnie zaniepokoić patriotyczne sfery społeczeństwa. Staje on w zupełności na stanowisku posła Sommersteina i w miejsce szkół zawodowych uważa, że w każdym zakładzie, w którym obecnie jest gimnazjum, powinno powstać liceum. Przyznaję, że dawniej mówiono inaczej. „Przewidywało się — pisze — że tylko

część tej (gimnazjalnej) młodzieży na drodze naturalnej selekcji przejdzie do liceum, a reszta w części przejdzie do liceów zawodowych, a w części do życia praktycznego, zawodowego. Dwie ostatnie możliwości dzisiaj muszą niemal zupełnie odpaść". Nie znajdą absolwenci gimnazjalni zajęcia, skoro tylu mamy dziś bezrobotnych maturzystów i absolwentów szkół wyższych. Co się zaś tyczy studjów zawodowych, pisze dosłownie, „Gdzież są te licea zawodowe, by objąć choć jedną trzecią tej młodzieży, która ukończy w roku przyszłym 4-tą klasę gimnazjum? — Dotąd kreowane 2 licea rolnicze, jedno polskie, jedno ukraińskie, chyba nie wystarczą".

Jakto? więc na tym miałoby się skończyć? Pomijam już zdumiewającą i niemożliwą do utrzymania proporcję liceów polskich i ukraińskich, ale czyżby na tym miało się skończyć, a choćby ograniczyć do małego dodatku? Przecież liceów ogólnokształcących też jeszcze nie ma, dopiero opracowuje się plany, dlaczegóż więc kol. Poseł, chyba blisko stojący „wielkiego ołtarza", sugeruje konieczność liceów przy wszystkich gimnazjach, liceów, jak wynika z jego wywodów, ogólnokształcących? Przecież w ten sposób przekreśla się właśnie to, co miało być zaletą tej radykalnej reformy. Odpadnie wtedy właściwy dobór, odpadnie formowanie „elity". Nie tylko nie będziemy tworzyć tej tak pożądanej inteligencji zawodowej, jak to zapowiadał p. minister Janusz Jędrzejewicz, ale co więcej odpadnie formowanie „elity", dobór zredukuje się i stan cały jeszcze się pogorszy w porównaniu do stosunków obecnych.

Zróżnicowanie liceów ogólnokształcących w takim razie zostanie w praktyce fikcją, bo przecie nie będzie można z uwagi na małą frekwencję tworzyć po prowincji liceów o różnych wydziałach, powtórzy się stan obecny, kiedy niemal powszechnie dominuje typ humanistyczny, połowiczny i słaby, przez inicjatorów skazany na zagładę, a który przeciwnie rugował inne. A więc możność wyboru typu, dostosowanego do uzdolnień i upodobań, ogranicza się jedynie do dużych miast, z pokrzywdzeniem znów ludności włościańskiej, skupiającej się po mniejszych miastach.

P. Pochmarski kłopocze się brakiem miejsc i posad dla absolwentów nowych gimnazjów, słusznie! Ale czy wepchnięcie ich do liceów poprawi ich los? Nie, przesunie tylko kryzys o dwa lata! Narazi ich na dalszy bezowocny i niepotrzebny trud i koszt dwuletnich studiów w nieodpowiednim kierunku, by po ukończeniu liceów stanęli wobec takiej samej sytuacji. Zapewne wtedy zażąda się otwarcie dla tych rzesz dostępu do szkół wyższych, by znów odroczyć kłopot na dalszych parę lat. I znowu utrudnienie pracy w uniwersytecie, narażenie na dalszy trud i wydatki, a tym samym tym większe rozgoryczenie wykolejeńców. Jest to dalszy ciąg systemu jędrzejowiczowskiego uwzględniania w szkolnictwie tylko teraźniejszości, swoiście pojęta, „aktualizacja": żeby przepchać dziś, a o jutro będzie się troszczył kto inny...

Ludwik Jaxa-Bykowski (Poznań)

Jakkolwiek artykuł Czcigodnego Profesora L. Jaxy Bykowskiego jest sprzeczny z uchwałami ostatniego Walnego Zjazdu T-wa w sprawie sieci liceów, to jednak, w myśl zasady: audiatur et altera pars, umieszczamy go w „Przeglądzie Pedagogicznym" (Przyp. red).

Międzynarodowy Kongres Matematyków

Od 13 do 18 lipca odbywał się w stolicy Norwegii, Oslo, Międzynarodowy Kongres Matematyków. Uroczyste otwarcie Kongresu nastąpiło w obecności króla Haakoona VII, prezesem zaś honorowym Kongresu był norweski następca tronu, książę Olaf. Jest zwyczajem kongresów, że prezesem kongresu zostaje obierany przewodniczący komitetu organizacyjnego, a więc uczony z kraju, w którym odbywa się kongres, na wiceprezesów zaś bywają powoływani wybitni uczeni z kilku innych państw, przodujących w danej dziedzinie nauki. Zgodnie z tym zwyczajem obrano prezesem Kongresu matematyka norweskiego, Karola Störmera, jednym zaś z wiceprezesów Kongresu obrano prof. Wacława Sierpińskiego, któremu też powierzono przewodniczenie na jednym z plenarnych posiedzeń.

Kongres zgromadził przeszło 500 matematyków z różnych stron świata. Najliczniej stawili się Amerykanie, których było kilkudziesięciu. Delegacja polska składała się z 18 osób. Zwracał uwagę zupełny brak uczonych sowieckich, co pochodziło stąd, że właśnie w tym czasie toczył się w Moskwie ohydny proces znakomitego matematyka rosyjskiego, Łuzina, w którym wielu wybitnych matematyków sowieckich występowało w niezaszczytnej roli oskarżycieli. Nie było też w Oslo uczonych włoskich, a to ze względu na to, że Norwegia stała na czele państw sankcyjnych. Niewielu też przybyło uczonych niemieckich.

Referat na jednym z posiedzeń plenarnych Kongresu (o teorii operacyj) został powierzony prof. Banachowi ze Lwowa i wzbudził wielkie zainteresowanie. Nadto niemal wszyscy polscy uczestnicy Kongresu wygłosili komunikaty na posiedzeniach sekcyjnych, które również wywołały doskonałe wrażenie, dowodząc żywotności polskiej szkoły matematycznej [1]).

W dniu otwarcia Kongresu król i królowa podejmowali uczestników Kongresu herbatką na zamku. Jedno popołudnie było poświęcone wycieczce transatlantykiem linii norwesko-amerykańskiej po fiordzie, nad którym leży Oslo.

Mimo że polscy uczestnicy Kongresu zgłosili swój udział dopiero w ostatniej chwili, gdyż zaledwie na parę dni przed Kongresem dowiedzieli się, że otrzymają paszporty na wyjazd za granicę, komitet organizacyjny Kongresu uczynił wszystko, aby mogli wziąć udział zarówno w naukowych posiedzeniach Kongresu, jak i w różnych przyjęciach. Przyczyniła się do tego też uprzejmość ministra Norwegii w Warszawie, który w tej sprawie telefonował do Oslo w przeddzień wyjazdu delegacji polskiej.

W czasie trwania Kongresu odbyło się też posiedzenie Komitetu Międzynarodowych konferencyj topologicznych, z których pierwsza miała miejsce przed rokiem w Moskwie. Na wniosek prof. Sierpińskiego Komitet uchwalił jednomyślnie zwołać drugą Międzynarodową konferencję topologiczną do Warszawy w r. 1939. Uchwała ta została

---

[1]) Ob. np. sprawozdanie z kongresu, podane przez S. Piccard w czasopiśmie szwajcarskim „Feuille d'avis de Neuchâtel" z dn. 5/8, gdzie udział Polski omówiony jest na pierwszym miejscu, przed wszystkimi innymi państwami.

zaaprobowana przez aklamację na ostatnim plenarnym posiedzeniu Kongresu.

Następny Międzynarodowy Kongres Matematyków odbędzie się w roku 1940 w Stanach Zj. Am. Półn.

W. S.

Czy ogniska metodyczne są potrzebne?

Skoro Ministerstwo W. R. i O. P. powołało w 1933 r. do życia ogniska metodyczne, zamierzało widocznie osiągnąć za pomocą tego organu jakieś cele. Cele te skonkretyzował W. Gałecki w artykule p. t. „Ogniska metodyczne" („Oświata i Wychowanie" z 1933 r. zeszyt 2—3). Mimo że artykuł ten jest cytowany zawsze jako autorytatywna podstawa działalności ognisk, sądzę, że jest on dotychczas w życiu niedostatecznie interpretowany. Łatwo wydedukować, że inicjatywa Ministerstwa wywołana została: a) świadomością, że władze szkolne nie mogą wypracowywać szczegółowych zasad postępowania metodycznego we wszystkich przedmiotach nauczania i podawać je nauczycielowi do wykonywania tylko, oraz b) stwierdzeniem, że nastawianie nauczyciela tylko do biernego wykonywania poleceń i nadzorowanie, o ile gorliwie podąża on za głoszonymi z góry, a często zmienianymi hasłami, stwarza apatię i bezwładność ogółu nauczycielstwa, co w rezultacie staje się groźnym dla wyników pracy szkolnictwa.

Jeżeli po kilku latach działania instytucji ognisk nie usunęło się wad naszego życia szkolnego, to stało się to dlatego, że albo dobrano zły organ działania, albo też organ ten nie został dotychczas należycie wyzyskany — źle pracował. Że ogniska metodyczne mogą stać się terenem ożywiającej, twórczej pracy nauczyciela, spróbuję wykazać później, podając zasady organizacji tej pracy, teraz chciałbym podzielić się swym przekonaniem, że dotychczasowa praca ognisk została źle skierunkowana.

Dotychczasowej pracy ognisk zarzuca się, że:

a) są one jeszcze jedną formą dokształcania, obok kursów, prelekcji, pouczeń, instrukcji i t. p. i to właśnie w najgorszym rodzaju zwalczanej „szkoły tradycyjnej", bo opartą na biurowym wchłanianiu przez nauczycielstwo podawanych wskazówek;

b) rozwija i podtrzymuje u nauczyciela oczekiwanie na podanie nowych, szczegółowych wskazówek do „dalszego urzędowania lub zastosowania";

c) kierownik ogniska bywa nową władzą, reprezentującą nieraz opinie sprzeczne z innymi władzami, a więc zmuszającą nauczyciela do lawirowania wśród różnorodnych wymagań, a nie do wykonywania uczciwie swego zawodu;

d) wywołuje lekceważenie zagadnień, które są przedmiotem prac ogniska, najpierw przez władze, następnie zaś przez samych nauczycieli.

Inne zarzuty, czy zastrzeżenia stawiane ogniskom, np. że mącą normalny tok pracy szkolnej, że dopuszcza się do zrażania ofiarnych kolegów, przedkładających swą pracę, zgryźliwą krytyką i t. p. — uważam za nieistotne, gdyż są one zawsze do uniknięcia, a wypływają chyba z zasadniczej nieumiejętności organizowania jakiejkolwiek zbiorowej pracy na terenie szkoły

Wymienione jednak zarzuty świadczą, że praca ognisk szła rzeczywiście w tym kierunku, gdyż nie zwalczała, lecz właśnie podtrzymywała bierność i bezwładność nauczycielstwa, przeciw którym ogniska zostały powołane do życia.

Nikt przecież nie pomyśli, aby zrzeszenia lekarzy, prawników, czy inżynierów miały być ograniczone do przeżuwania ex offo jakichś lekceważonych w wykonaniu teorji, a nie terenem wymiany twórczych doświadczeń i popularyzatorem postępu, osiąganego na polu zawodowym gdzie indziej.

Należy więc tak prowadzić ogniska, aby dały one wszystkie korzyści, płynące ze szczególnego charakteru zrzeszenia zawodowców w jednym przedmiocie nauczania, i aby odpowiadały potrzebom szkoły, dla których zaspokojenia Ministerstwo powołało je do życia.

Szczególnie należałoby uwzględnić, że ogniska winny dostarczyć nauczycielowi:

a) oparcia moralnego przez umożliwienie kontroli własnej jego pracy i własnych koncepcji;

b) wymiany doświadczeń zawodowych;

c) rozbudzania i podtrzymywania zainteresowań, a przez to ułatwienia w samokształceniu zawodowym i w walce z rutyną;

d) przez organizację zespołową i dostęp do literatury ułatwienia pracy badawczej i twórczej w rozstrzyganiu problemów metodycznych;

e) ułatwienia w utrzymaniu się na poziomie w zakresie postępów metodyki przedmiotu;

f) dla początkujących ułatwienia w obraniu właściwego postępowania w zawodzie.

Chcąc więc przywrócić ogniskom metodycznym ich bez wątpienia najbardziej wartościową rolę w szkolnictwie, należy:

1. Stworzyć z ognisk metodycznych placówki samodzielnej, twórczej pracy w zakresie dydaktyki i metodyki danego przedmiotu, traktowanego na poziomie współczesnych zdobyczy nauki. Do pracy tej mogą stanąć wszyscy nauczyciele, gdyż w pracy badawczej, opartej o doświadczenie szkolne i literaturę przedmiotu, znajdzie się wiele zajęć, dostosowanych do bardzo różnych zdolności, wprawy i rozporządzalności czasem. Rzeczą kierownika ogniska będzie porozumienie się z kolegami, aby każdy otrzymał ciężar na swoje siły, a równocześnie aby zagwarantowane było najpoważniejsze, godne zespołu osiągnięcie wyników pracy zespołowej: rozwiązanie zagadnienia.

2. Zezwolić nauczycielom na rozwiązanie inicjatywy w doświadczaniu szkolnym pod kontrolą ogniska i za zgodą władzy szkolnej, t. j. wizytatora i dyrektora szkoły tak, aby jednak zapewnić pracy szkolnej wyniki wymagane przez programy.

3. Obrać formę pracy w ogniskach, kładącą nacisk na ciągłość pracy, a nie na konferencje, odbywane kilka razy do roku, i umożliwiającą uzyskanie wszystkich korzyści, jakie ognisko może przynieść.

4. Wymagać, aby ognisko działało na podstawie szczegółowego planu pracy rocznego, lub w razie potrzeby, wynikającej z istoty rozwiązywanych zagadnień, na dłuższy okres czasu.

5. Zorganizować kontrolę władz szkolnych nad pracą ogniska, ale w konsekwencji tej kontroli obdarzać pracę ogniska pełnym zaufaniem władz.

Kontrola winna być zorganizowana w ten sposób, że poczynania ogniska byłyby uzgadniane z władzami przez kierownika ogniska, który miałby obowiązek utrzymywania ścisłego kontaktu z władzami szkolnymi (ustne sprawozdanie co 2—3 miesiące z prac ogniska wyznaczonemu wizytatorowi). Z drugiej strony naczelnik wydziału Kuratorjum podawałby do wiadomości kierowników ognisk zastrzeżenia, zaczerpnięte z wizytacyj co do stanu odnośnych przedmiotów nauczania w szkołach oraz zauważonych najbardziej rażących braków.

6. Stworzyć atmosferę umożliwiającą pracę nauczycielowi:

a) uspokoić go co do jego losu i przyszłości,

b) rozwiązać trudności płynące z dwoistości pracy instruktorskiej i nadzorczej władz szkolnych.

Jeżeli zdajemy sobie sprawę z tego, że nauczyciel przeciążony obowiązkami nie może zawsze swobodnie kontrolować sam wyników swej pracy, a przytłoczony wymaganiami władz, nieokreślonością spoczywających na nim zadań i nieoczekiwanymi trudnościami, dąży do uproszczenia sobie pracy przez opanowanie jakiegoś schematu działania, który by zapewniał mu przynajmniej zewnętrzną poprawność wobec kontroli — nie dziwmy się, że popada on w rutynę. Z pracy takiej, coraz bardziej martwiejącej, nie jest i nie może być zadowolony, a niezadowolenie swe zwraca ku nieszczęsnemu zawodowi, który rozczarował wszystkie jego nadzieje i daje mu tylko zniechęcenie. Nie dziwmy się więc, że taki stan rzeczy wywołuje apatię i bezwładność nauczycielstwa, ale uznać musimy, że winien być utrzymany i do możliwej sprawności rozwinięty organ współpracy nauczycielstwa w ożywianiu swego stosunku do zagadnień szkoły, w przywracaniu sensu życiu nauczycielskiemu i dostosowywaniu się do ciągle zmiennych i rozwijających się wymagań życia szkolnego.

„Nie można zwlekać dłużej z jasnym i wyraźnym określeniem roli, zadań i form pracy w ogniskach metodycznych"!

Tadeusz Gajewski (Lublin).

Szkolnictwo średnie ogólnokształcące

Ogólny jego obraz w świetle liczb

Świeży Zeszyt 38 „Statystyki Polski" opracowany przy współudziale Ministerstwa W. R. i O. P. przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa 1936, str. 72), m. in. przynosi ciekawe dane z dziedziny statystyki szkolnictwa średniego ogólnokształcącego za rok szkolny 1934—35.

W zeszycie tym w zakresie szkolnictwa średniego uwzględniono przejściowo pominięte w r. ub. dane o wynikach klasyfikacji uczniów, zgłoszeniach kandydatów i uczniach nowoprzyjętych; nadto opracowano szczegółowy podział szkół według ich właścicieli, podział uczniów według wyznania oraz zagadnienie podziału szkół samorządowych i prywatnych według przyznanych praw. Z pośród zagadnień, które były uwzględnione w roku poprzednim, pozostały poza zakresem opracowania w r. szk. 1934/35 tylko dane o podziale uczniów gimnazjum wyższego według typu gimnazjum.

Szkoły, oddziały, nauczyciele i uczniowie. Według tej Statystyki — w porównaniu z r. szk. 1933/34 — ogólna liczba szkół w r. 1934/35 zmalała o 13 i wynosi 770 (301 państwowych, 49 samorządowych i 420 prywatnych); liczba oddziałów: 5.477, i stanowisk nauczycielskich: 13.192 — pozostaje prawie bez zmiany; natomiast liczba uczniów wzrosła niemal o 6 tysięcy i stanowi 166.090 (90.857 — w szkołach państwowych, 9.349 — w samorządowych, 65.884 — w prywatnych). $^{2}/_{3}$ tego przyrostu przypada na szkoły państwowe; w prywatnych — wyraźnie widoczny jest tylko w klasie pierwszej nowego ustroju, co sygnalizowaliśmy już w nr. 6 „Przegl. Ped." z r. b.

W przytoczonej liczbie szkół średnich ogólnokształcących, podobnie jak w dwu ostatnich latach, uwzględniono jako samodzielne szkoły t. zw. klasy gimnazjalne przy seminariach nauczycielskich, zakładane na miejsce likwidowanych niższych kursów seminaryjnych. Szkół tych w roku szkolnym 1934/35 było 53 (20 państwowych, 2 samorządowe, 31 prywatnych) z 4.240 uczniami. W liczbie tej było 3.311 dziewcząt, gdyż z wyjątkiem jednej — są to szkoły żeńskie (37) i koedukacyjne (15).

Nawiasem dodać należy, iż w związku z całkowitym zniesieniem niższych klas gimnazjum dawnego ustroju przy wielu prywatnych i samorządowych szkołach średnich ogólnokształcących powstały szkoły powszechne, których zadaniem jest przygotowanie kandydatów do nowego gimnazjum. Ponieważ szkoły te tylko formalnie stanowią odrębne jednostki organizacyjne, faktycznie jednak ściśle są związane z macierzystymi szkołami średnimi, przeto uwzględniamy ich liczbę: 211 oraz 25.970 uczniów. W liczbie tej m. st. Warszawa liczyła 57 takich szkół z 5 tysiącami uczniów.

Selekcja młodzieży. Najbardziej interesujące dane omawianej statystyki dotyczą wyników klasyfikacji, egzaminów dojrzałości, a przede wszystkim liczby kandydatów, jacy się zgłosili do 15 września 1934 r., oraz liczby uczniów nowoprzyjętych według stanu z dnia 15 września 1934. Dane te, razem zestawione, są doskonałym porównawczym obrazem tych możliwości w doborze młodzieży, jakimi rozporządzają poszczególne rodzaje szkół (państwowe, samorządowe i prywatne); ilustrują skalę pilności chłopców i dziewcząt; świadczą o rosnącym postępie w klasyfikacji uczniów szkół średnich, które powinny być przeznaczone dla młodzieży z wyraźnymi zdolnościami intelektualnymi, i w. in. Dość uwzględnić tylko najbardziej charakterystyczne fragmenty tego obrazu ujmując go dla większej wyrazistości w procentach, a każdy sam z łatwością wysnuje sobie wiele ciekawych wniosków. (Ob. tabl. I, II, III).

Poważnym brakiem omawianej statystyki — podobnie jak za in. lata ubiegłe — jest jedynie stałe podawanie nie liczby nauczycieli (osób fizycznych), lecz liczby stanowisk nauczycielskich. Wynika to stąd — jak wyjaśniono w uwagach wstępnych do Zeszytu 38 — iż jednostką statystyczną opracowania jest szkoła, która wypełniając formularz, podać musi wszystkich zatrudnionych w niej nauczycieli, bez względu na ilość godzin ich pracy. Nauczyciel więc, zajmujący stanowisko w dwóch lub więcej szkołach, liczony jest tyle razy, w ilu szkołach uczy.

A tymczasem faktyczna liczba nauczycieli-osób (ujęta według wieku i specjalności), nie tylko czynnych, ale i pozostających bez pracy (z odrębnym uwzględnieniem młodych magistrów oraz doktorantów wydziałów humanistycznych), byłaby

bardzo cenna, m. in. ze względu na potrzebę rozwiązania „problemu młodych" nauczycieli, co przede wszystkim wymaga jak najrychlejszego uregulowania napływu kandydatów do potrzeb rynku pracy.

I. Uczniowie nowoprzyjęci — 1934/35

Odsetek uczniów nowoprzyjętych w stosunku do liczby kandydatów				
Szkoły	Ogółem w Polsce	w tym ze szkół powszechnych		
		publicznych	prywatnych	prywatnych własnych
państwowe .	74,9	74,3	72,8	—
	w m. Warszawie	37,1	55,7	—
samorządowe .	73,8	74,5	86,3	96,7
prywatne . .	84,5	86,1	89,7	93,6
	w m. Warszawie	77,9	90,4	94,3

II. Promocje uczniów — 1933/34

Odsetek uczniów promowanych do następnej klasy						
Rok szk.	ogółem	chłopcy	dziewczęta	Szkoły		
1924—25	82,9	81,8	84,8			
1930—31	84,6	82,9	87,2	państwowe	samorząd.	prywatne
1931—32	86,3	85,3	88,2			
1933—34	86,7	85,3	88,8	85,9	85,7	88,0

Klasy							
nowego ustroju	dawnego ustroju						
I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
85,6	94,2	84,2	86,0	86,3	85,9	84,0	92,9[1])

[1]) Dopuszczeni do egzaminu dojrzałości.

III. Egzaminy dojrzałości — 1933/34

Odsetek abiturientów, którzy otrzymali świadectwa dojrzałości, w stosunku do liczby tych, którzy przystąpili do egzaminu.		
a. Abiturienci szkół		
Ogółem	mężczyźni	kobiety
85,6	85,3	86,4
Szkoły państwowe	88,6	
„ samorządowe	82,8	
„ prywatne	82,1	
b. Eksterniści.		
Ogółem: 42,7, w tym absolwenci kursów maturalnych: 33,0.		

Zagraniczna prasa pedagogiczna

Szkoła Führer'ów

„Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht" w Berlinie podaje (w dodatku do „Bulletin du Bureau International d'Education") program i cele wychowawcze nowego zakładu wychowawczego narodowo-politycznego. Jest to szkoła internatowa, wychowująca do służby państwu i do walki o narodowy socjalizm. Środkami wychowawczymi jest wykształcenie naukowe, wspólne życie w internacie oraz służba praktyczna. Ciekawe jest określenie tej ostatniej: idzie tu nie tak jak w dawnej szkole o przyzwyczajanie uczniów, by „siedzieli cicho", przeciwnie, mają jak najwięcej być w ruchu, mają się przyzwyczaić do ruchów szybgich i energicznych. Toteż sporty wszelkie i gimnastyka są b. wysoko postawione. Wychowawcy stosownie do tych założeń muszą łączyć w sobie 3 cechy: duch narodowo-socjalistyczny i naukowy, zdolności do sportów i zamiłowanie do wychowywania młodzieży. Szkoły te są zasadniczo przeznaczone dla przyszłych szefów narodu, uczniowie jednak nie mają pewności, że nimi zostaną. Zdolności do zostania przewodnikiem mogą się dopiero ujawnić w praktyce. Programy szkół są podobne do Deutsche Oberschule. Powstały one przeważnie z dawnych gimnazjów i nie posiadają jeszcze jednolitego planu. Nowe te zakłady naukowe podlegają bezpośrednio ministerstwu nauk i wychowania. Opłata wynosi 150 marek, uczniowie płacą przeciętnie 50—60 mk. Wybitnie uzdolnieni uczniowie mają być potem umieszczani stosownie do ich zdolności w różnych zakładach narodowo-socjalistycznych. Uczniowie studiują z całą świadomością swych przyszłych zadań. Szpady ich noszą dewizę Moltkego: „Mehr sein als scheinen" (Być czymś raczej, niż wydawać się czymś).

Około 1000 uczniów wychowywanych według tego systemu wstępuje teraz corocznie na uniwersytet bez egzaminów. Uniwersytety te żądają od dyrekcji gimnazjum wyczerpujących informacji o nowych kandydatach. Informacje te pozwolą im na lepszą selekcję przyjętych studentów. Niektóre projektują prowadzenie obserwacji w dalszym ciągu systemem przyjętym w szkołach średnich lub zbliżonym do niego.

Próby zniesienia egzaminów maturalnych

Projekt współpracy między szkołami uniwersyteckimi a średnimi wzbudził już obecnie w Ameryce duże zainteresowanie. Profesorowie jednych i drugich coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że praca w 3 ostatnich klasach gimnazjum oraz na wyższych uczelniach stanowi ciągłość.

Tyle mówi o sprawie tej „Progressive Education". Jest to istotnie b. ciekawy eksperyment i możliwy do zastosowania w każdym państwie. Dziś zwłaszcza gdy z jednej strony słyszy się głosy za zniesieniem matury, z drugiej zaś profesorowie uniwersytetów są tak bardzo przeciążeni pracą w związku z rozmaitymi dodatkowymi egzaminami, a kandydatów do studiów uniwersyteckich jest coraz więcej, kto wie czy system ten nie odciążyłby pracy zarówno nauczycieli, przygotowujących w ostatniej klasie do egzaminów maturalnych oraz profesorów uniwersyteckich, w każdym razie uczynił pracę jednych i drugich mniej formalną i bardziej interesującą. Jest to droga, którą powinni przede wszystkim obrać ci, którzy wołają: „Precz z egzaminami maturalnymi". Może dałby się ten system zastosować wraz z wprowadzeniem liceum i u nas. Doszlibyśmy tedy do zniesienia matury drogą ewolucji i eksperymentu.

W dodatku do Nr. 39 „Bulletin du bureau international d'Education" (Genewa) czytamy opis b. interesującej próby zniesienia egzaminów maturalnych, próby, którą uczyniło w Stanach Zjednoczonych „Progressive Education Association", które też podało szczegółowy opis tego eksperymentu. W r. 1930 powstała komisja porozumiewawcza między szkołą średnią a uniwersytetami, która opracowała plan współpracy ze szkołami uniwersyteckimi, przystosowując do niego nauki szkolne. Plan ten był przedłożony zarówno zakładom akademickim, jak szkołom średnim. Mniej więcej około 300 szkół średnich (razem) zgodziło się nań i obiecało swą współpracę począwszy od r. 1932. Projekt przewiduje pewną niewielką grupę szkół średnich, które zrobią ten eksperyment, natomiast uniwersytety od r. 1936 będą przyjmowały uczniów niezależnie od wymagań szkolnych, nie poddając kandyda-

tów egzaminom wstępnym. Selekcja kandydatów z tych szkół będzie się opierała na rekomendacji dyrektorów gimnazjum, którzy podadzą szczegółowy opis kariery szkolnej swych wychowanków i wyniki różnych egzaminów przejściowych, którym w Ameryce uczniowie są poddawani, oraz rezultaty obserwacji ich pracy i zainteresowań.

Celem tej akcji jest, by uczniów przygotować moralnie do dalszych studiów, by im ciągle wskazywać ten dalszy cel w życiu i by zatrzeć granice między szkołą średnią a uniwersytetem. Prawie wszystkie szkoły rozpoczęły eksperyment w r. 1933 z klasą, która miała wstąpić na uniwersytet w r. 1936. Komitet, złożony z wybitnych uczonych i specjalistów, czuwa nad wybranymi uczniami, bada zmiany, jakie w nich zachodzą, obserwuje ich podczas nauki, podczas pauzy, w życiu koleżeńskim etc. Idzie tu specjalnie o obserwację nad systemem pracy każdego kandydata oraz nad charakterem i ustosunkowaniem się do otoczenia.

J. K.

40. rocznica powstania „Quo vadis"

Czasy Nerona, w którego postaci skupiają się wybitne cechy artysty i marzyciela, ale zarazem wady okrutnego tyrana, sprawcy pierwszego prześladowania chrześcijan, pociągały od dawna mistrzów pióra i pendzla. U nas zajął się tą epoką najpierw J. I Kraszewski w swoich powieściach rzymsko-chrześcijańskich („Caprea i Roma" i „Rzym za Nerona", które omówiłem w rozprawie: Wpływ Tacyta na powieści rzymskie Kraszewskiego — w „Przegl. Klas." 1935, s. 273 n.); następnie H. Siemiradzki w pomnikowym obrazie: Pochodnie Nerona (1876 r.), a w kilkanaście lat potem Henryk Sienkiewicz w „Quo vadis".

Druk tej powieści, która najlepiej odtwarza obfitującą w przeciwieństwa i osobliwości dobę panowania tego komedianta, rozpoczął się w nr. 70 „Gazety Polskiej" z 26 marca 1895 r. Stwierdził to J. Birkenmajer (w artykule Sienkiewiczana, Ligia — Polka — w „Ruchu Lit." 1929, s. 61 n.), który oprócz godnych uznania studiów o „Bogurodzicy" ma w swym dorobku naukowym wiele prac o Sienkiewiczu i przygotowuje większe dzieło o klasycyzmie w jego utworach mającą uwydatnić ewolucję stosunku autora „Quo vadis" do klasycznej starożytności. Ale zaznaczyć należy, że druk tej powieści rozpoczął się osobno dla b. zaboru austriackiego i pruskiego od nr. 72 z 28 marca 1895 r. w „Czasie" krakowskim i w „Dzienniku Poznańskim". O tym, że „Quo vadis" drukowało się nadto w obu tych dziennikach, nie znalazłem wzmianki w podręcznikach literatury polskiej. Poza tym były przedruki korsarskie, które by mogli stwierdzić bibliografowie.

Z rozprawy F. Bostla p. t. „Z korespondencji H. Sienkiewicza" (Pam. Lit. 1934, s. 512 n.) podającej wiązankę listów znakomitego powieściopisarza do redaktorów „Gazety Lwowskiej" na przestrzeni prawie 40 lat widać, że Sienkiewicz nie od razu ustalał tytuły planowanych utworów. Tak było również z „Quo vadis". W listopadzie 1892 r. doniosła „Gazeta Lw.", że S. pisze nowelę, w której jednym z głównych epizodów będzie ukrzyżowanie Chrystusa. „Czas" krak. miał ją drukować p. t. Antea. Autor ogłasza ją p. t. „Quo vadis", a kończy tę powieść dopiero dnia 17 lutego 1896 r. w Nizzy na Riwierze, przemęczony kończeniem „Rodziny Połanieckich" i pracą nad powieścią rzymską, z numeru na numer przerywaną nieraz chorobą i różnymi przeszkodami, skąd pochodzą właśnie pewne niedociągnięcia w utworze przez krytykę podnoszone. Pierwsze oddzielne wydanie w trzech tomach pojawiło się w Warszawie w r. 1896, wydanie zaś popularne w jednym tomie w Warszawie w r. 1902.

Tak obecnie upływa 40 lat od czasu, jak ten najświetniejszy obraz z czasów Nerona zaczął wywierać zbawczy wpływ na społeczeństwo polskie na przełomie w. 19 na 20 dzięki niezwykłym swym walorom wychowawczym. Podobnie jak powieści rzymsko-chrześcijańskie Kraszewskiego i Teodora Jeske-Choińskiego (o nich pisałem w rozprawie: Wpływ Tacyta na powieści rzymskie Choińskiego — w Eos, Kwart. Klas. 1935, s. 155 n.), dzieło Sienkiewicza stawiało przed oczy czytelników nieugiętość pierwszych chrześcijan i głosząc triumf sprawiedliwości dodawało otuchy rodakom, nękanym uciskiem zaborców, i budziło nadzieję, że niespożyty duch narodu odniesie zwycięstwo nad siłą materialną, jak krzyż zapanował nad światem, którym niegdyś władał Rzym pogański.

Jakie motywy skłoniły Sienkiewicza do podjęcia tematu tak wzniosłego, ale najeżonego wielkimi trudnościami, jakie podniety nań przy tym oddziaływały

(lektura Tacyta, najznakomitszego historyka cesarstwa; zwiedzenie ruin Rzymu; przyjaźń serdeczna z Kazimierzem Morawskim, profesorem Uniw. Jagiell., znakomitym humanistą i wybitnym znawcą starożytności), interesujących się tymi zagadnieniami odsyłam do swej rozprawy: Źródła i czynniki inspiracyjne „Quo vadis" Sienkiewicza (Eos, Kwart. Klas. 1935, s. 305—318 i 423—432, oraz 1936, s. 51—57 i 157—165), w której omówiłem całą literaturę odnośną. Za tą pracą nastąpią dalsze o wpływie Tacyta na twórczość Sienkiewicza.

Dr Stanisław Pilch (Lwów)

Z życia T. N. S. W.

Ożywiona dyskusja na komisjach i na plenum Walnego Zgromadzenia, dyskusja, w której uczestniczyli delegaci różnych Kół T. N. S. W., dzieląc się z kolegami sukcesami i trudnościami pracy organizacyjnej zwolniła nas na czas jakiś od informowania o pracy organizacyjnej Kół T. N. S. W., zwłaszcza że okres wakacyjny pracy tej zbytnio nie sprzyjał. Zwolna jednak nadchodzą wiadomości z Kół i Okręgów, świadczące, że ostatnie tygodnie roku szkolnego oraz okres wakacyjny nie były okresem martwoty w życiu T. N. S. W. Charakterystyczne echo Walnego Zgromadzenia, a mianowicie jego uchwały zalecającej propagandę zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej, odezwało się ze strony przodującego na terenie lubelszczyzny **Koła Siedleckiego,** które już w dniu 10 czerwca, a więc w 9 dni po Walnym Zgromadzeniu, zwołało ogólne zebranie nauczycielstwa wszystkich szkół średnich w Siedlcach w sprawie propagandy F. O. N. Na zebraniu tym zapadła jednogłośnie uchwała opodatkowania się na rzecz F. O. N. w wysokości ½% miesięcznych poborów w ciągu roku, poczynając od 1 lipca r. b. Nie wątpimy, że także inne nasze Koła oraz poszczególni członkowie na terenie szkół, przyczynią się do realizacji wspomnianej uchwały Walnego Zgromadzenia.

Druga ważna uchwała Walnego Zgromadzenia, a mianowicie wezwanie do pozyskania dla T. N. S. W. młodych nuczycieli, znalazła realizację na terenie **Koła Warszawskiego T. N. S. W.** w dniu 12 czerwca b. r. W dniu tym odbyło się w Kole Warszawskim zebranie informacyjne dla młodych kolegów. Postanowienia pragmatyki nauczycielskiej, odnoszące się do młodych nauczycieli, zreferował członek Zarządu Koła, kol. Dr. T. Mikułowski, sytuację młodego nauczycielstwa w szkolnictwie prywatnym oraz znaczenie Biura Pośrednictwa Pracy przy Zarządzie Okręgowym T. N. S. W. przedstawił kol. Prezes M. Tazbir, zaś kol. Sz. Poradowski przemówił gorąco w imieniu młodych kolegów wzywając do wstępowania w szeregi członków T. N. S. W. Zebranie to, licznie obesłane przez absolwentów uniwersytetów, przyczyniło się znacznie do spopularyzowania wśród nich idei organizacyjnej T. N. S. W. W rezultacie już przed wakacjami zgłosiło przystąpienie do Koła T. N. S. W. w Warszawie około 10 młodych nauczycieli, na pierwszym zaś powakacyjnym posiedzeniu Zarządu Koła Warszawskiego przyjęto w dalszym ciągu około 40 nowych członków, przeważnie z pośród młodzieży wstępującej do zawodu.

Okres wakacyjny obróciły niektóre Koła na intensywną akcję w kierunku organizowania kolonji uczniowskich i nauczycielskich. Prym wiedzie tu **Okrąg Warszawski T. N. S. W.,** który przejąwszy w roku bieżącym akcję kolonji uczniowskich z rąk Koła Warszawskiego, zorganizował ją na szerszą niż dotąd, skalę, tworząc kolonie w Wielkiej Wsi, Swarzewie i Chłapowie pod kierunkiem wychowawców i lekarzy członków T. N. S. W. Kolonie pozostawały pod ogólnym kierownictwem komisji z ramienia Zarządu Okręgowego, składającej się z kol. kol. dyr. W. Antosiewicza oraz J. Flisaka i W. Wielgosza. Opiekę bezpośrednio nad młodzieżą sprawował personel wychowawczy, złożony z 15 osób. Kolonje zgromadziły w dwóch turnusach ponad 500 uczniów i uczenic.

Wielką kolonię nauczycielską zorganizowało **Koło Warszawskie T. N. S. W.** w Ostrowie obok Jastrzębiej Góry, nad morzem Kolonia ta, która zajęła w Ostrowie 19 domów rybackich, zgromadziła ogółem 212 kolegów i koleżanek. Zarząd kolonii, który z ramienia Koła Warszawskiego spoczywał w rękach kol. W. Witwińskiej i kol. L. Freyta, pracował z wielkim wysiłkiem, by uczynić zadość w trudnych warunkach organizacyjnych bardzo licznym zgłoszeniom kolegów. Kolonia miała jakiś czas ponad 150 uczestników na raz, nie była więc to praca łatwa, jednakże ze

wszystkich stron otrzymujemy bardzo przychylne opinie uczestników kolonii i wyrazy uznania dla ofiarnej pracy zarządu, którą zresztą stwierdziła również wizytacja kolonii dokonana przez Prezesa i Sekretarza Zarządu Głównego.

W sprawie odczytowej Kół oczekujemy danych dla opublikowania ich w „Przeglądzie". Narazie wspomnieć tu musimy o cyklu odczytów, zorganizowanych w roku ubiegłym przez małe, ale ruchliwe **Koło w Opatowie**, pod prezesurą zasłużonego dla naszej organizacji kol. d-ra Jasiewicza, który sam wygłosił kilka odczytów, wywołując zainteresowanie społeczeństwa miejscowego.

Komunikaty Zarządu Głównego

Posiedzenie Prezydium w dniu 3 września 1936 r.

1. Wysłuchano sprawozdania z audiencji, odbytych przed wakacjami u pana Ministra W. R. i O. P., prof. Świętosławskiego, Wiceministra pułk. Ferek-Błeszyńskiego oraz z konferencji, odbytej po wakacjach z p. Dyrektorem Departamentu, dr. M. Pollakiem.

2. Rozpatrywano sprawę udziału członków T. N. S. W. w zbiórce na Fundusz Obrony Narodowej.

3. Omawiano sprawę zmian w statucie Towarzystwa, zatwierdzonych przez Walne Zgromadzenie, a dotyczących Biura Pośrednictwa Pracy.

4. Wysłuchano sprawozdania z ważniejszych czynności członków Prezydium podczas wakacji.

W sprawie Funduszu Obrony Narodowej

Prezydium Zarządu Głównego, przypominając o obowiązku realizacji uchwały Walnego Zgromadzenia T. N. S. W., wzywającej „wszystkich członków do energicznego współdziałania z najpoważniejszą dla Państwa propagandą dobrowolnych ofiar na cele obrony narodowej i do inicjowania akcji w tym kierunku", podaje do wiadomości tych Koleżanek i Kolegów, którzy jeszcze nie złożyli ofiary na F. O. N., iż większość organizacji pracowniczych ustaliła na ten cel ½% miesięcznej pensji do końca roku.

Kronika

Odznaczenie uczonego polskiego

Na swym czerwcowym posiedzeniu Bułgarska Akademia Nauk wybrała prof. dra Wacława Sierpińskiego, b. prezesa T. N. S. W., swym członkiem-korespondentem.

Dla Gimnazjum Polskiego w Bytomiu

Dla Polskiego Gimnazjum w Bytomiu nadesłali książki pod adresem kol. Ireny Juchnowiczówny w Chorzowie: kol. Wielebiński z Chorzowa, dr. Mikulski z Krakowa, dr. Jakubowski z Chorzowa, kol. Szeliga z Włocławka oraz nast. Koła T. N. S. W.: Poznańskie, Kaliskie, Włocławskie, Opatowskie, Chorzowskie, ogółem około 2.500 egz. Dalsze łaskawe posyłki książek i czasopism dla rodaków na obczyźnie należy skierowywać pod adresem Polskiego Związku Zachodniego (Katowice, Pocztowa 16), gdzie mieści się centrala akcji zbiórkowej.

Konkurs na stypendia

Wzorem lat ubiegłych Książnica-Atlas S. A. ufundowała na rok szkolny 1936/37 dwadzieścia pięć stypendiów dla uczniów szkół średnich po zł. 100.— każde. Zarząd S-ki Akc. Książnica-Atlas uprzejmie przypomina Dyrekcjom gimnazjów, iż 15 października 1936 r. upływa termin zgłoszenia, w porozumieniu z Radą Pedagogiczną, kandydatów na te stypendia.

Wystawa akwariów

Towarzystwo Miłośników Akwariów i Terariów w Warszawie zorganizowało wartościową pod względem pedagogicznym wystawę akwariów i terariów w szklarni Ogrodu Saskiego. Wystawa ta ilustruje bogaty kształtem i barwą świat ryb, żyjątek i roślin wodnych. Dodatkową atrakcję stanowią krajowe i egzotyczne płazy i gady oraz piękny dział rzadkich roślin doniczkowych.

Z żałobnej karty

Ś. p. Dr. Albert Zipper

Dnia 3 kwietnia 1936 r. zmarł w Krakowie nestor germanistów polskich, urodzony 8 maja 1855 roku we Lwowie, emerytowany profesor Państwowego Gimnazjum II we Lwowie, dr. Albert Zipper, jeden z najstarszych członków Towarzystwa, zawsze wierny jego ideologii, przez długie lata czynnie z nim współpracujący.

Jako nauczyciel, gorący entuzjasta literatury klasycznej, umiał młodzieży wszczepiać ideały wielkich poetów - humanistów, nauczyć podziwu dla doskonałości piękna formalnego. Prostota i jasność myśli, gruntowna znajomość przedmiotu, niechęć do wszelkiej drobiazgowości cechowały jego pracę nauczycielską, wspieraną własnymi podręcznikami, jak „Mitologia Greków i Rzymian", albo „Zarys literatury niemieckiej", odznaczający się znakomitym stylem. Czasów nowszych nie rozumiał i nie chciał rozumieć. Ze wstrętem odwracał się od naturalizmu, z nowszej literatury i sztuki uznawał tylko artystów, wpatrzonych w niedoścignionych olbrzymów przeszłości. Czas pozaszkolny oddawał polsko-niemieckiej współpracy kulturalnej, o czym świadczą: wydawnictwa polskich tłumaczeń dzieł Schillera i innych, własne tłumaczenia dzieł polskich na język niemiecki, gramatyki języka niemieckiego dla Polaków, języka polskiego dla Niemców, szereg pierwszorzędnych słowników polsko-niemieckich i niemiecko-polskich, liczne rozprawy, artykuły, recenzje (częściowo zestawione w broszurach: „Dr. A. Zipper w głosach prasy polskiej", 1901, „Dr. A. Zipper" Złoczów, Zuckerkandel 1910). Jego niemieckie przekłady utworów Mickiewicza, Brodzińskiego, Malczewskiego, Zaleskiego uzyskały pełne uznanie krytyki niemieckiej i polskiej. W bibliotece klasyków Reclama wydał dzieła Grüna, Grillparzera, Körnera oraz biografie dwu ostatnich. Tamże ukazały się 22 tomiki objaśnień do arcydzieł niemieckiej literatury, znane i cenione w szerokich kołach czytelniczych i pedagogicznych. Wielkie zasługi około spopularyzowania dobrej a taniej książki polskiej położył jako długoletni redaktor Biblioteki Powszechnej Zuckerkandla w Złoczowie, dla której w ostatnich latach pozyskał m. inn. nawet Aleksandra Brücknera. Jako stały recenzent działu książkowego w dodatku literackim do dziennika „Wiener Zeitung" mógł wypowiadać się szeroko poza murami szkolnymi. W 50 lat po swoim debiucie rymopisarskim, jako tłumacz piosenki „Oj, gwiazdeczko" wydał tomik własnych poezyj lirycznych w języku niemieckim („Was die Stunden sangen", Złoczów 1925) wraz z przekładem „Wiesława" i Konopnickiej „A gdy poszedł król na wojnę". Pracował niestrudzenie do ostatnich chwil życia. Mimo niemal zupełnej utraty wzroku utrzymywał żywą korespondencję w sprawach literackich nie pozostając nigdy dłużnym odpowiedzi, zawstydzając młodych punktualnością. Jeszcze pod koniec 60-lecia swojej działalności ogłaszał artykuły naukowe (np. w „Neofilologu" o niemieckich tłumaczeniach i tłumaczach poezji polskiej), oparte wyłącznie na wysiłkach pamięciowych lat dawnych. Doczekał się też w Polsce ministerialnej aprobaty dla swego podręcznika historii literatury. Już u schyłku pracowitego żywota uzyskał możność wygłaszania wykładów z dziedziny literatury niemieckiej na uniwersytecie krakowskim.

Z licencji tej i wiek podeszły i choroba nie pozwoliły mu korzystać tak, jakby tego w młodych latach był pragnął. Ogłosił nadto szereg wierszy i utworów humorystycznych, z których za najbardziej udatną uważać należy satyrę na przesadną drobiazgowość i pedanterię pewnego typu badaczy literackich: „Neue Beiträge zur deutschen Literaturgeschichte, von Fr. Ch. Sammelrind" (Lipsk, Fr. Thiel). Dla gruntownej wiedzy, serca, humoru, entuzjazmu dla piękna, wielkiej uczynności wrył się w trwałą pamięć wszystkich, z którymi się kiedykolwiek zetknął.

Cześć Jego pamięci! *J. Rollauer.*

Ś. p. Michał Spólnicki

Dnia 22 września 1935 roku zmarł w Kołomyi ogólnie szanowany na Pokuciu i powszechnie tu znany ze swej działalności pedagogicznej i społecznej b. dyrektor gimnazjum prywatnego w Horodence i emerytowany profesor gimnazjalny ś. p. Michał Spólnicki. Urodzony w r. 1877, nauki gimnazjalne pobierał w Kołomyi, studia zaś uniwersyteckie z zakresu historii i geografii odbył we Lwowie i w Wiedniu. Jako nauczyciel gimnazjalny (od r. 1906 do 1933) pracował we Lwowie, Żółkwi i Kołomyi, a ostatnio jako kierownik w Horodence. Człowiek to był nadzwyczaj

czynny. W czasie kilkunastoletniego pobytu w swym miejscu rodzinnym, Kołomyi, równolegle z pracą nauczycielską oddawał się pracy społecznej. Brał udział w zarządzie miasta jako kilkakrotny radny i asesor, był nadto przez kilka lat prezesem Rady Nadzorczej Banku Ziemi Pokuckiej. Jako nauczyciel lubił wielce młodzież, był wobec niej po ojcowsku wyrozumiały, ale w wymaganiach ścisły. Niezwykłą dobrocią serca, uprzejmością i zawsze pogodnym usposobieniem jednał sobie przyjaźń i szacunek kolegów. Sprawami Towarzystwa N. S. W. zajmował się pilnie od początków swej służby nauczycielskiej, był kilkakrotnym członkiem Zarządu oraz prezesem miejscowego Koła. Niezmordowana Jego czynność tak na polu nauczycielskim, jak i społecznym, pozostanie długo w pamięci nie tylko kolegów i uczniów, ale także i miejscowego społeczeństwa.

Cześć Jego pamięci!

Nowe wydawnictwa

Książnica-Atlas T. N. S. W.:

Prof. K. Nitsch. **Pisownia polska.** Przepisy — Słownik. Str. 208. Cena zł. 2.40. Biblioteczka Niemiecka. Seria II: Tomik 50. Lisa Tetzner. **Hans Urian.** Die Geschichte einer Weltreise. Opr. dr. Edw. Buczowski. Str. 75. Tomik 54. Fritz Müller-Partenkirchen. **Schulgeschichten.** Opr. Alfr. Jesionowski. Str. 30. T. Meissner, kpt. żegl. **Dokoła świata na „Darze Pomorza".** Str. 318, zł. 7. Dr. B. Krygowski. **Lwą na trzęsawiska poleskie.** Str. 40. zł. 0.70. T. J. Sychowska. **Nadmorskie pędziwiatry w porcie Gdyńskim.** Str. 39, zł. 0.70. Dr. M. Czekańska. **Wykresy i diagramy w nauczaniu geografii.** Str. 45. Zł. 1.—. M. Smolarski. **Dawna Polska w opisach podróżników cudzoziemskich.** Str. 176. Zł. 3.30.

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych:

G. A. Mokrzycki. **Skrzydlata ludzkość** t. I. Lwów 1936. Str. 223 z 4 rysunkami w tekście i 45 ilustracjami na oddzielnych wkładkach. Cena zł. 3.50. Z. Burzyński: **Pomiędzy chmurami.** Lwów 1936. Str. 152 i 18 tablic z ilustracjami. Cena zł. 2.50. St. Skarżyński: **Na RWD—5 przez Atlantyk.** Lwów 1936. Wyd. 2. Str. 132 i 37 tablic z ilustracjami. Cena zł. 2.80.

Księgarnia M. Arcta:

St. Szober. **Nauka o języku,** podręcznik dla kl. IV gimn. Str. 80. Cena zł. 0.80.

Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich:

Ks. dr. A. Hausner i ks. Fr. Wójcik. **Szkice Katechez.** Stron 56. Cena 70 groszy. Podręcznik dla uczącego. J. Balicki i St. Maykowski. **Mówią wieki.** Cz. IV. Podręcznik do nauki języka polskiego dla IV kl. gimnazjalnej. Stron 491. Rycin 86. Objaśnienia str. 36. Cena zł. 2.80. Dr. St. Jodłowski i prof. UJK. dr. W. Taszycki. **Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym** według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z dn. 21 kwietnia 1936 r., zatwierdzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P. dnia 24 czerwca 1936 r. Stron 208. Cena 80 groszy. Z 10-groszowym znaczkiem na T. P. B. P. S. P. 90 groszy. M. Auerbach i K. Dąbrowski. **Disce Latine.** Podręcznik do nauki łaciny dla III kl. gimn. Stron 116+122 (Słownik i preparacje). Rycin 63+5 map. Cena zł. 1.50. M. Auerbach i K. Dąbrowski. **Disce Latine.** Podręcznik do nauki łaciny dla IV kl. gimn. Stron 114+124 (Słownik i preparacje). Rycin 30+4 mapy. Cena zł. 1.80. S. Skimina. **Elementa Latina.** Podręcznik do nauki łaciny dla II kl. gimn. Stron 150. Rycin 70+1 mapa. Cena zł. 1.50. S. Skimina. **Elementa Latina.** Podręcznik do nauki łaciny dla III kl. gimn. Stron 170. Rycin 34+1 mapa. Cena zł. 1.50.

ISKRY
POWINNY BYĆ
W KAŻDEJ KLASIE
WARSZAWA XXII
UL. FILTROWA Nr. 75

TREŚĆ Nr. 1: Człowiek wielkiego miłosierdzia (*A. Kopczewska*) z 4 il — Na skrzydłach wiatru (*W. Kozierska*) z 2 il. — „Otrzęsiny" — (*St. Osińska*). Pesymistom (*A. Kwiecińska*). — Radio można zrozumieć. — Wróg — wybawca (*Z Kelus-Lipkowska*). — Mądre osły (*Z. Reutt-Witkowska*). — Gazetka z 3 il. — Rozrywki z 2 il.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY

K. S. JAKUBOWSKI

LWÓW, PIEKARSKA 11

PORADNIK ORTOGRAFICZNY

TADEUSZA LEHRA-SPŁAWIŃSKIEGO,
Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego

ZAWIERA zasady ortografii—słownik obejmujący ponad 30 000 wyrazów—bardzo dogodny skorowidz rzeczowy — wykaz skrótów — wskazówki gramatyczne co do odmiany rzeczowników i czasowników.

PORADNIK jest cenną pomocą w pracy nauczycieli, dla uczniów szkół średnich jest nieodzowny. CENA 2 ZŁ

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub u wydawcy po wpłaceniu 2 zł przekazem pocztowym lub przez PKO na konto nr. 142.364.

BEZPIECZEŃSTWO, TAJEMNICA I KORZYŚCI

JAKIE ZAPEWNIA SWYM WKŁADCOM

K. K. O. MIASTA ST. WARSZAWY

(TRAUGUTTA 5 — BIELAŃSKA 8 — TARGOWA 65)

SPRAWIŁY, ŻE KASA MA:

WKŁADCÓW 88.118
WKŁADÓW PONAD . . 100.000.000 ZŁ.
OBRÓT ROCZNY PONAD 1.000.000.000 ZŁ.

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/1 str. 120 zł, 1 m/m 80 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P.K.O. 1487
Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem